# Gazeta Olsztyńska.

**Nr. 31.** Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 3 sierpnia 1888. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

## Pomsta Boża.

(Zdarzenie prawdziwe).

Na Górnym Śląsku, w powiecie strzelickim, znajdują się rozległe lasy, w których jelenie, sarny, dziki i inna zwierzyna, ochraniane przez właściciela, hrabiego Stolberga, swobodnie się rozmnażają. Był czas, iż zarządzcą tych lasów był nadleśniczy, nazwiskiem Lansen, który zamieszkiwał mały dworek pod lasem, zwany leśniczówką. Był to człowiek uczciwy, rzetelny i w obowiązkach swych pilny; przedewszystkiem był on postrachem dla złodziei zwierzyny, których nie brak było w okolicznych wioskach. Wielu z tych ludzi, polujących skrycie w lasach hrabiego, schwytano na gorącym uczynku, i za staraniem Lansena odsiedzieli w zamknięciu karę za niecne rzemiosło. Jeden z pomiędzy nich, zwany Jan Rander, odsiedziawszy swą karę, odezwał się głośno, że przysięga krwawo zemścić się na leśniczym.

Rander posiadał małą, ale nie zadłużoną chatkę i w domowem pożyciu dobrze mu się wiodło, lecz kradzież zwierzyny stała się u niego nałogiem tak zakorzenionym, że pomimo nalegań czcigodnego proboszcza, mimo próśb młodéj żony, nie dał się nakłonić do zaniechania go.

Niedługo spotkała go znowu kara zasłużona. Zdejmując skórę ze świeżo zabitéj sarny, został odkryty w gęstwinie przez leśniczego i choć się wypraszał i obiecywał poprawę, nic tém nie wyjednał; odstawiono go do sądu i długi czas w więzieniu odpokutował; lecz po uwolnieniu, wrócił do dawnego zatrudnienia. Lansen często go upominał, bo żal mu było biednéj żony i drobnych dziatek niepoprawnego złodzieja, ale to wszystko było daremne; Rander drwił sobie ze strzegących lasu strzelców i gajowych i nocami lub rankami urządzał tajemne na zwierzynę wyprawy.

Pewnego razu leśniczy wybrał się do jednéj z odległych części lasu, gdy jednak zbyt długo nie wracał, zaczęto się domyślać, że zaszło z nim jakieś nieszczęście. Zawiadomiono o tém hrabiego, który kazał cały las przeszukać. Dopiero szóstego dnia znaleziono zwłoki Lansena wiszące na bukowéj gałęzi i nadjedzone już w części przez ptaki. Po zbadaniu lekarskiem okazało się, że nieboczyk był postrzelony kulą w plecy, ale że rana prawdopodobnie nie była śmiertelną, został przez mordercę powieszony.

Wiadomość o tém zdarzeniu szybko się rozeszła po okolicy i zbrodnia na zacnym leśniczym spełniona, obudziła wielkie zgorszenie. Hrabia wyznaczył nagrodę za ujęcie winowajcy, jednak napróżno. Jan Rander, na którego padło podejrzenie, był pociągniętym do odpowiedzialności, ale po upływie tygodnia wypuszczono go na wolność dla braku dowodów; tak więc morderca nie został odkryty.

Pewnego wieczora, w początkach sierpnia, Rander był zajęty w swem mieszkaniu czyszczeniem i nabijaniem broni, oraz innemi przygotowaniami do polowania. Po całodziennym upale niebo pokryło się chmurami i zapowiadało nadchodzącą burzę. Grzmot głucho odzywał się w oddali, a błyskawice przedzierały obłoki. Rander otworzył okno i wyjrzał:

— Taki stan pogody zapowiada dobre polowanie — mruknął do siebie — nowy leśniczy, nie obeznany jeszcze w lesie, nie złapie mię tak łatwo, wprawdzie spotkawszy mię raz pierwszy, dziwnie na mnie popatrzył, ale go się nie boję i gdy go samego w lesie napotkam, to..... — słowa ostatnie uwięzły mu w ustach, bo zamigotała na niebie olśniewająca błyskawica, po któréj nastąpił grzmot straszliwy i przerażony Rander z trwogą zawołał: O Boże, pewnie piorun kogoś zabił!

Ale cała gwałtowność burzy już przeszła, nastąpił rzęsisty deszcz trwający przeszło godzinę, potém ciemne chmury rozeszły się po niebie i gdzieniegdzie wśród nich zaświeciła jasna gwiazdeczka.

Jan Rander wyszedł z domu, wśliznął się do przylegającego sadu, otworzył furtkę znajdującą się przy drodze prowadzącéj na pole. Wysokie krzaki jerzyn rosnące po obu stronach drogi przez którą szybko pędził, — zakrywały go zupełnie. Wkrótce potém znikł w lasku, który graniczył z lasem hrabiego, a należał do wójta. Gdy wchodził do niego, biła właśnie 11 godzina na wieży kościelnéj. Rander znał od młodu wszystkie leśne ścieżki i nie zbłądziłby nawet wśród najciemniejszéj nocy. Szedł on w kierunku północnym bez przerwy i nie zatrzymał się aż po godzinie, gdy doszedł do długiéj a wąskiéj łączki leśnéj. Rzucił się pod drzewo i czekał rana. Było to wyborne stanowisko dla myśliwego; zwierzyna często tędy przechodziła, aby się paść na łące.

O dwieście kroków od Randera stał ów buk nieszczęsny, na którym leśniczego Lansena spotkała śmierć okrutna, księżyc wyszedłszy z za chmury, jasno oświecał samotne drzewo, a Rander mimowoli zwrócił na nie oczy. Wydawało mu się, że bukowe gałęzie dziwnie jakoś szemrały, jakby opowiadały sobie coś tajemnego. Sumnienie zbrodniarza odezwało się i odstąpiła go zwykła odwaga. Wstał i zaczął nasłuchiwać, ale żaden odgłos nie zamącił ciszy nocnéj. Chciałby być ztąd daleko, a jednak jakaś siła tajemna trzymała go tu i wzrok jego na drzewo zwracała.

— O Boże! — zawołał — czyż droga moja zawsze musi mię w to miejsce prowadzić? Czyjaś moc niewidzialna i niepokonana przpędza mię tu i więzi przeciw méj chęci i na me udręczenie. O straszne to, okropne, mieć występek na sumieniu; to wstrząsa duszą i ciąży na niéj kamieniem!

(Dokończenie nastąpi).

## Adres kół polskich do ś. p. cesarza Fryderyka III.

Prezes Koła polskiego w sejmie pruskim, p. pułkownik Zakrzewski, przesłał „Kuryerowi Poznańskiemu“ do ogłoszenia adres, który Koła polskie tak sejmu pruskiego jak i parlamentu niemieckiego swego czasu wysłały do ś. p. cesarza i króla Fryderyka III. Adres ten brzmi w tłómaczeniu polskiem jak następuje:

Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Cesarzu i Królu!
Najmiłościwszy Cesarzu, Królu i Panie!

Gdy wiadomość o zgonie ś. p. Ojca Waszéj Cesarskiéj i Królewskiéj Mości, sławą okrytego Cesarza i Króla, i o objęciu wśród tak ciężkiego dopuszczenia Bożego tronu przez W. C. K. Mość poruszyła serca wszystkich Jego poddanych, — wtenczas złożyli u stóp tronu i wierni poddani polskiéj narodowości w adresach parlamentu oraz obydwóch Izb sejmu monarchi wyrazy swych wiernopodańczych uczuć.

Jeżeli podpisani ośmielają się jeszcze

dziś ponownie dać wyraz tym samym uczuciom i zbliżyć się jeszcze osobno do tronu W. C. K. Mości, to dzieje się to z tego powodu, iżby z serca, radością wzruszonego, wolno im było wypowiedzieć, jak wdzięczny i błogi odgłos owo słowo królewskie, iż wszyscy poddani są sercu W. C. K. Mości równo bliscy, znalazło i u wiernych W. C. K. Mości poddanych polskiéj narodowości.

Niechże nam zarazem będzie wolno widzieć w Najłaskawszém pobycie Jéj Cesarskiéj i Królewskiéj Mości, Najmiłościwszéj naszéj Cesarzowéj i Królowéj wśród naszéj tylekroć ciężko doświadczanéj dzielnicy, stwierdzenie zaufania, jakie wszystkim Swym poddanym W. C. K. Mość wspaniałomyślnie wyrazić raczyłeś.

Różni pochodzeniem i językiem łączymy się wszyscy w przyrzeczeniu niezłomnéj wierności, wdzięcznego oddania się dla W. C. K. Mości i dla całego cesarskiego i królewskiego Domu, oraz w gorącéj modlitwie, iżby Wszechmocny raczył W. C. K. Mość otaczać i bronić Swą potężną opieką i raczył Mu użyczyć długiego i błogosławionego panowania.

Waszéj Cesarskiéj i Królewskiéj Mości
Najwierniejsi:

(Następują podpisy członków Koła polskiego w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim).

## NIEMCY.

— Cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi II urodził się w piątek rano piąty syn, którego narodzenie w Berlinie ogłoszono 72 strzałami. Cesarz od czwartku w południe do soboty przed południem zeszłego tygodnia zabawił w Sztokholmie a następnie pojechał do stolicy duńskiéj.

— Sobotnie zebranie „związku ewangielickiego", które odbyło się w kościele ewangielickim w Solingen, rozwiązała policya podczas mowy pastora Thümla, który nawiązując mowę do pielgrzymek katolików na uczczenie świętości przechowywanych w Akwizgranie, zarzucał arcybiskupowi kolońskiemu i w ogóle katolickiemu duchowieństwu „bluźnierstwo przeciw Bogu."

— Cesarz pod dniem 9 lipca rozporządził, żeby dzień urodzenia i śmierci cesarzh Wilhelma I i cesarza Fryderyka III były we wszystkich szkołach dniami pamiątkowemi. Minister oświecenia podaje to do wiadomości i przepisuje, żeby w te dni na początku albo w końcu nauki szkólnéj przypominano uczniom czyny i cnoty obu cesarzy.

— Prezesowie rejencyjni nakazali już przygotowania do spisu wyborców do sejmu pruskiego; wybory mają się odbyć w pierwszych dniach miesiąca listopada roku bieżącego.

— W głośnym procesie, wytoczonym płatnikom (zahlmeistrom) armii niemieckiéj, zapadł ostatecznie wyrok skazujący 42 płatników na mniejsze lub większe kary.

— Wolnomyślny poseł Eugeniusz Richter obchodził w niedzielę pięćdziesiątą rocznicę swych urodzin. W dniu tym wręczyli mu zwolenicy jego fundusz wynoszący 100 tysięcy marek do dowolnego użytku. Poseł Richter choć nie sympatyzował jawnie z Polakami, to nigdy nie pochwalał wszelkich przeciwko nam wymierzonych praw wyjątkowych i ostro je potępiał. Nie ulegający żadnym wpływom, wierny zasadom swoim, nie lękający się nikogo, stanowi Eugeniusz Richter jednę z najwybitniejszych a zarazem najsympatyczniejszych postaci z pośród niemieckich członków sejmu i parlamentu.

— „Magdeburger Ztg.", która częstokroć przynosi wiarogodne wiadomości z kół kanclerskich, donosi, że w końcu roku bieżącego odbędzie się w Berlinie wielki zjazd monarchów europejskich. Wszyscy monarchowie, którym cesarz Wilhelm II poskłada wizyty, urządzą się tak, ażeby go w jednym dniu rewizytować. Zjazd ten będzie miał prawdopodobnie wielkie polityczne znaczenie.

## AUSTRYA.

— Przerażające szczegóły otrzymuje „Czas" o działalności ajentów, wywożących lud nasz z kraju do Ameryki. W Brzezince pod Oświęcimem od lat 2 istniały formalnie 2 uorganizowane ajencye wywozu włościan. Miały pobudowane baraki i w nich przechowywały włościan, dopuszczając się szatańskich już w kraju sztuczek wobec nieszczęśliwych wychodźców. Na stole n. p. ajencyi stał zegar budzik; włościanom mówiono, że to jest telegraf do Ameryki; że przezeń zamawia się grunt... Dzwonek odzywał się, a za to wszystko włościanin płacił 6 złr.! Urządzano się daléj tak, że okradano w nocy towar żywy z odzieży i obuwia i biedni na drugi dzień rano odkupywać musieli po bajecznych cenach skradzione innym włościanom poprzednio rzeczy, a handel taki prowadził osobny przedsiębiorca. Na pociechę przyznać trzeba, że naczelne władze, a szczególniéj Dyrekcya policyi w Krakowie śledziły bandytów z całą energią. Gdy już przygotowano pułapkę i obmyślono sposób aresztowania ajentów i zabrania im dokumentów, przystąpiono do akcyi w nocy z poniedziałku na wtorek dnia 22 b. m. Po porozumieniu się policyi z sądem karnym w Wadowicach, zarządziła prokuratorya państwa z uznania godną gorliwością zjazd komisyonalny w Brzezince. Z jednéj strony szedł komisarz Swolkien z 10 inspekt. policyi z Krakowa, z drugiéj sędzia śledczy i 16 żandarmów. Nieprzygotowanych ajentów schwycono w komplecie, a z cennych dowodów ich ciężkiéj winy nie uroniono żadnego. Starali się ajenci ukryć ludzi przeznaczonych na wywiezienie, na szczęście bezskutecznie. Jak olbrzymie, a zatém jak szkodliwe było to przedsiębiorstwo, wystarczy powiedzieć, że w kasach wertheimowskich w ajencyach znaleziono blisko milion pieniędzy.

Z aresztowanych ptaszków wymienić należy kierownika ajencyi hamburskiéj (należącéj do Klauznera), Szymona Herza, niegdyś handlarza trzody, kierownika agencyi bremeńskiéj (należącéj do Zwillinga, właściciela dóbr Hermęzy), Zeitlingera, dawnego portyera kolejowego.

— Z Wiednia wyjedzie dnia 22 sierpnia wieczorem pielgrzymka do Jerozolimy na Tryest, Aleksandryą i Kairo. Cała podróż ma trwać 45 dni. Koszta wynoszą dla tych, którzy większą podróż odbyć chcą, 630 za pierwszą a 540 guldenów za drugą klasę; dla tych którzy mniejszą podróż podjąć chcą 440 odnośnie 850 guldenów. Zgłoszenia do 15 sierpnia przyjmuje Leon Woerl we Wiedniu, Spiegelglas 12.

## WŁOCHY.

— Ojciec św. przesłał cesarzowi Wilhelmowi telegraficzne powinszowanie z powodu narodzin piątego syna. Cesarz odpowiedział telegramem następującym: „Wzruszony istotnie współudziałem Waszéj Świątobliwości z powodu narodzenia nam się syna, proszę przyjąć wyrazy wdzięczności za nowy dowód szczeréj przychylności."

## Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

### Z naszych stron.

W tę samą niedzielę, kiedy w Olsztynie obchodzi się uroczystość św. Jakóba, przypada zwykle w Wartemborku uroczystość św. Anny. W dyecezyi warmińskiéj jest kilka kościołów i kaplic pod wezwaniem św. Anny, ale nie wiadomo mi, czy istnieją gdzie bractwa na cześć téj Świętéj.

We Wartemborku egzystuje bractwo św. Anny od dawien dawna, zaprowadzone za polskich czasów po całym kraju przez ks. Dymitra Solikowskiego. Pomiędzy innemi znakomitemi osobistościami należeli do bractwa św. Anny pobożna Anna Jagielonka, żona Stefana Batorego, królowa polska, Jan Zamojski, kanclerz wielki koronny i Zygmunt III, król polski. Krakowskie bractwo wydało własnym nakładem „ustawy i nabożeństwo tegoż bractwa z dodatkiem żywota św. Anny i Joachima, oraz nauk o bractwach i odpustach." W ręku niektórych członków wartemborskiego bractwa znajduje się jeszcze karteczka z modlitwami i powinnościami, drukowana u Harycha w Olsztynie, któréj atoli już dostać nie można, a która nie była zaopatrzoną w aprobatę biskupią. Odpusty nadane bractwu św. Anny są bardzo obfite i powinny niejednego do przystąpienia do niego nakłonić.

Najstarsi ludzie nie pamiętają takiego odpustu, jak tegoroczny. Nieustannie padał deszcz przez całą noc i przez przedpołudnie; ofiary składały się zaledwo z kilkunastu osób i mało zebrało się ludu. Niemieckie kazanie powiedział ks. Szadowski ze Starego Wartemborka, a polskie ks. dr. Bylitewski z Wartemborka. Kupcy i rzemieślnicy okropnie narzekają na lichy odbyt, bo gospodarze z powodu niepogody obawiają się kiepskich żniw i oszczędzają jak mogą.

## Z gospodarstwa rólnego i domowego.

### Choroby oczu u koni.

Nie ulega wątpliwości, iż znaczna część koni cierpi na oczy a nierzadko traci wzrok, a z nim i wartość swą przedwcześnie. Najgłówniejsze przyczyny tego objawu są następujące: 1) niezdrowe, zepsute powietrze w stajniach, 2) nieodpowiednie umieszczenie drabin, za które zakłada się siano, 3) wadliwa uprząż i 4) bat.

Koń nie lubi ciemności, nie potrzebuje jéj także, lecz wymaga jasnéj, wesołéj stajni, powietrza zdrowego i czystego, nie przesyconego amoniakiem. Z téj też przyczyny podłoga w stajniach w ten sposób powinna być ułożoną, aby nie pochłaniała w siebie uryny, lecz możliwie najprędzéj ją odprowadzała. Jeśli drabinek do siana nie umieścimy w odpowiedniéj wysokości, łatwo dostaje się plewa lub inna część paszy w oko konia; powstają z tego często zapalenia, które nierzadko powodują ślepotę. Daléj, oko konia w ten sposób jest urządzone, iż tworzy kąt ostry z kością nosową, t. j. iż leżąc w prostym kierunku, jest w stanie patrzeć w bok. Przymocowane do uprzęży „okulary" uniemożliwiają patrzenie w bok i zmuszają oko do patrzenia jedynie w kierunku prostym, co naturalnie nader szkodliwie oddziaływa na oko końskie, bo stoi w sprzeczności z przyrodzoną tegoż własnością. Z téj też przyczyny niejednokrotnie osłabia się, choruje a nawet obumiera oko końskie. Niemniéj wreszcie częstą przyczyną ślepoty koni naszych jest zbyteczne używanie bata. Koniec bata kierowanego ręką

niewprawnych, niecierpliwych lub niedbałych ludzi, niejednokrotnie, jak wiadomo, powoduje zacięciem bolesne zapalenia a często i zupełną ślepotę.

Gospodarz.

## Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Odpust św. Jakóba odbył się tu uroczyście. Kazanie niemieckie wygłosił ks. Fleischer, polskie ks. dr. Schreiber. Ponieważ od rana deszcz lał jak z cebra, nie było tyle ludzi co po inne lata. Jest tu w zwyczaju, że w dzień św. Jakóba rządzi się młodzież do służby, przy czém nie obejdzie się bez wybryków. Widzieliśmy jak czterech młodzików, jednego po drugim prowadzono za kołnierz do kozy. Mieli dosyć czasu do następnego dnia medytować nad tém, że kto idzie na odpust, powinien iść do kościoła na nabożeństwo a nie do knajpy na hulankę.

Na linii kolejowéj Olsztyn-Olsztynek wydarzyło się znowu wielkie nieszczęście. Pociąg, który w zeszłą sobotę o 6téj 30 min. wieczorem w kierunku ku Olsztynkowi wyjechał, wjechał na dworcu w Gągławkach z powodu źle ustawionéj zwrotnicy z taką mocą na pomost, że pękł kocioł parowy i zabił na miejscu dwóch urzędników: konduktora Graf i palacza Wohlgemuth. Pasażerom nic się nie stało, ponieważ wszystkie wagony na szynach bez uszkodzenia zatrzymały się. Kto jest winny temu nieszczęściu, wykaże zapewne urzędowe śledztwo.

We czwartek zeszłego tygodnia po południu o godz. pół do 5téj wybuchł w Nowéj Kaletce ogień, którego pastwą stały się 4 domy mieszkalne i 16 zabudowań gospodarczych. Przyczyny pożaru dotąd nie wyśledzono.

W poniedziałek spadł z rusztowania w Kortowie pewien murarz i umarł po czterech godzinach.

* **W Brunswałdzie** były w zeszłą niedzielę dzieci do pierwszéj Komunii św. przyjmowane. Nabożeństwo przypadało w tę niedzielę polskie, więc się téż po polsku odbyło, ale przemowa do dzieci przed Komunią św. była tylko niemiecka.

* **Biskupiec**, 30 lipca. Dziś zebrała się w lokalu p. Off znaczna liczba gospodarzy miejscowych i zamiejscowych, celem zapisania się do zachodnio- i wschodniopruskiego towarzystwa włościańskiego i założenia kasy oszczędności i pożyczkowéj na parafią Biskupiecką.

Przewodniczącym obrany został kupiec i właściciel ziemski p. Freundt z Biskupca, jego zastępcą właściciel ziemski p. Demski z Nowegodworu (Neuschatel), ławnikami właściciele ziemscy pp.: Hoenig z Biskupca, Klein z Najdymowa i Sadryna z Rochlawk. Do zarządu obrano jako przewodniczącego ks. prob. Herrmanna z Biskupca, ks. kapelana Barczewskiego jako zastępcę, a jako dalszych członków gospodarzy: pp. Jakóba Tomaszewskiego z Bredynka, Walentego Grabosza z Stanislewa, Jakóba Mazucha z Raszęga, Józefa Lisiewskiego z Pudląga, Franciszka Erdmanna z Rochlawk, Józefa Toszkę i Franciszka Hoenig z Najdymowa. Kasyerem obrano głównego nauczyciela p. Brandt z Biskupca. Do towarzystwa zapisało się od razu 40 członków. Szczęść Boże!

Bardzo rozsądnie postąpili sobie przy zakładaniu tego towarzystwa ks. prob. Herrmann i ks. kapelan Barczewski, pouczając polskich gospodarzy o celu i ważności towarzystwa i kasy pożyczkowéj w zrozumiałym im języku ojczystym. Tak powinno być wszędzie.

* **Biskupiec**, 30 lipca. Powroźnika Gottliba Losch znaleziono dziś na górze powieszonego. L. przegrał proces w trzeciéj instancyi, który go dużo kosztował pieniędzy. Z tego powodu zaniemógł na umyśle i w tym stanie odebrał sobie życie.

* **W Reszlu** srożyła się w piątek zeszłego tygodnia wielka burza. Deszcz lał jakby się chmury oberwały a wicher gwałtowny bił nim o drzewa i okna, błyskawice przeciągały i pioruny biły. Wiele dachów, pomiędzy nimi i na katolickim kościele, zostało uszkodzonych, okna potłuczone, drzewa poobalane i połamane.

* **Bisztynek.** W poniedziałek zeszłego tygodnia odbyła się w poblizkiéj ztąd miejscowości strzelnica, przyczém wydarzył się smutny wypadek. Kiedy przeszłoroczni rycerze strzeleccy: nauczyciel i organista Schlegel i właściciel Böning chcieli na konie wsieść, aby króla prowadzić, uderzył koń Böninga nauczyciela kopytem w nogę, że tenże bez zmysłów na ziemię upadł. Przywołany lekarz stwierdził bardzo niebezpieczne, podwójne złamanie nogi. We czwartek w południe przyniosło go 12 parobków na łożu do Bisztynka, ponieważ droga jest tam zła do jazdy. Jeszcze tego samego dnia pojechał w towarzystwie dwóch Sióstr miłosierdzia do klasztoru w Reszlu, celem lepszéj kuracyi.

* **Bydgoszcz.** Dla uzupełnienia wiadomości o pojawieniu się na Czerskich polach szarańczy dodajemy, że chęć widzenia szarańczy i przekonania się o zniszczeniu, ściągała tu z dalekich stron wielu ciekawych. Wyniszczenie szarańczy ukończono już w poniedziałek zeszłego tygodnia. Zatrudnionych było przy téj robocie w piątek zaprzeszłego tygodnia 30, w sobotę 108, w poniedziałek 112 żołnierzy z 129 pułku piechoty. Oprócz tego dostawili okoliczni gospodarze 40 wozów z ludźmi do skoszenia i przeorania pól. Zaniechano zaś zlewania ziemi kwasem siarczanym. Jak opowiadają starzy, miała się już pokazać szarańcza w podobnéj ilości w roku 1856.

* **Malbork.** W pobliskiéj wsi utonął przy pławieniu koni w stawie 16-letni parobek właściciela Hinza. Siedział on na koniu, z którego w najgłębszem miejscu spadł, a że nie umiał pływać i pomocy znikąd nie miał, znalazł śmierć w nurtach wody.

* **Iława.** Niebezpiecznego zbrodniarza pochwycono tu w osobie Radtkiego, którego zaprowadzono na policyą. Tu chciał się ulotnić przez piec, który już rozbierać począł. Dość rychło to jednak spostrzeżono i okuto go w kajdany. Zdołał jednak rozbić kłódkę, poczém się na powrozie powiesił, lecz i to wcześnie spostrzeżono i zbrodniarza odcucono. Zaprowadzono go potém do więzienia sądowego.

Jest to niebezpieczny zbrodniaz, wkradał on się do mieszkań w Gulbiu i Mózgowie, gdzie go schwycono na gorącym uczynku; tu jednak zdołał uciec.

* **Wałcz.** I na polach Ruszony pokazała się w wielkich ilościach szarańcza. Wyszło dla tego rozporządzenie, by każdy właściciel lub gospodarz, którego pole jest nawiedzione tą plagą, niezwłocznie dał o tém znać miejscowéj władzy policyjnéj pod karą do 150 marek. Rozporządzenie to wyszło w tym celu, by zmusić każdego do natychmiastowego uwiadomienia o tém policyi, jest bowiem obawa, czy czasem w innych miejscach nie pokazała się również szarańcza, o czém władza nic nie wie.

* **Elbląg.** Wskutek tegorocznéj powodzi wyginęło w okolicy wszystkie krety, skutkiem czego poczwarki i różne robactwo robią w roślinności wielkie spustoszenie.

Najlepszym to dowodem, że kret jest przyjacielem rólnika, a nie szkodnikiem w polu i ogrodach.

* **Tczew.** Jak dalece lud nasz wierzy jeszcze w zabobony, świadczy następujące zdarzenie: W Lubiszewie skradziono pewnemu robotnikowi podczas jego nieobecności zaoszczędzone pieniądze. Gdy żona wróciła do domu i kradzież spostrzegła, wzięła jakąś monetę i nie mówiąc nic nikomu, zaniosła ją na cmentarz i położyła na grób. Chciała się tym sposobem pomścić na złodzieju, który, podług jéj przekonania, śmiercią tę kradzież przypłaci, jeżeli ona jakiś pieniądz na grobie położy. Złodziéj, widocznie nie mniéj zabobonny od okradzionéj, dowiedział się o poczynionych jéj krokach i z obawy przed śmiercią zwrócił pieniądze, które położył na progu domu.

* **Monaster.** Przy wyścigach konnych które się odbyły 25 b. m. z południa, spadł porucznik hrabia Nesselrode tak nieszczęśliwie z konia, że natychmiast ducha wyzionął.

* **Poznań.** W tych dniach umarła najstarsza osoba w naszém mieście, niezamężna Agnieszka Goworzewska. Urodziła się za czasów króla Fryderyka Wielkiego r. 1784 we wsi Owińskach, 10 kilometrów od Poznania odległéj, pod panowaniem króla polskiego, Stanisława Poniatowskiego; mając lat 9, została po drugim podziale Polski poddaną pruską za czasów Fryderyka Wilhelma II. Podczas panowania Fryderyka Wilhelma III dostała się po pokoju w Tylży zawartym pod rządy Księstwa Warszawskiego za czasów Augusta III, króla saskiego. Po zniesieniu tego księstwa została napowrót pruską poddaną. W taki sposób żyła za czasów jednego króla polskiego i sześciu królów pruskich, oprócz tego za czasów jednego księcia Księstwa Warszawskiego.

* **Przez żmiję uduszona.** Dwoje dzieci, chłopiec i dziewczynka nadleśniczego w Klumiem, w Czechach udały się niedaleko od domu rodzicielskiego, aby szukać borówek. Naraz spostrzegł chłopiec w trawie wielką żmiję i uderzył ją laską. Zmija rozgniewana gdy się wsparła, uciekł chłopak, a niebezpieczne zwierzę rzuciło się na dziewczynkę, owiło się jéj koło szyi i udusiło ją. Przywołany ojciec znalazł dziecię już nieżywe. Zmiję zabito w chwili, gdy się zsunąć chciała z szyi dziewczynki i odesłano do muzeum w Pradze.

* **W Peterhofie** w Rosyi umarł przed trzema tygodniami dawniejszy chorąży w batalionie strzelców cesarskiéj familii. Jego familia wiedziała, że posiadał co najmniéj 10 tysięcy rubli majątku, którego odnaleść jednakże nie mogła. Nareszcie znaleziono karteczkę, na któréj zmarły był napisał, że pieniądze zaszyte są w nowym mundurze — a właśnie w tym mundurze go pochowano.

Zachodzi pytanie, czy odnośna władza pozwoli spadkobiercom odkopać ciało zmarłego i szukać za pieniędzmi, również czy notatka nieboczyka rzeczywiście jest prawdziwą i czy pieniądze rzeczywiście w mundurze są zaszyte.

* **Czytamy** w „Głosie polskim“: „Ojciec św. przyjmując w tych dniach wielką panią, Polkę z urodzenia, z którą jest od dawna w szczególnéj osobistéj przyjaźni, mówił jéj z osobliwem wzruszeniem o polskim obrazie Bogarodzicy, który, jak powiadał, przysłano mu potajemnie z Litwy. „Nie pozwoliłem — dodał — aby go zaniesiono na wystawę lub do biblioteki; kazałem go w pokoju moim zawiesić. Życzę sobie jednak, aby był nadal przedmiotem wyjątkowej czci ze strony wszystkich wiernych i dla tego zamierzam dla polskiego tego obrazu umyślną przeznaczyć kaplicę lub nawet umyślny wybudować kościół.“ Zdawałoby się tedy, że obraz, o którym mowa, jest podobizną nie częst

chowskiego, ale ostrobramskiego. Za prawdziwość słów Papieża ręczyć możemy, gdyż były piszącéj do nas osobie powtórzone przez tę samą panią, która je słyszała z ust Leona XIII a któréj powaga jest znaczna, a zacność i patryotyzm powszechnie znane."

* **Przestrogi na czas burzy.** W czasie burzy miej na uwadze następujące przepisy:

1) Aby drzwi i okna razem nie były otwarte, bo przez to powstaje przewiew, który łatwo piorun sprowadzić może;

2) aby się ogień w kominie lub piecu nie palił, bo dym jest dobrym przewodnikiem piorunów;

3) abyś nie stał przy oknie, ani przy ścianie, tylko w środku izby, bo w razie uderzenia piorunu w twoje pomieszkanie, to ten się trzyma tylko ścian;

4) abyś, gdy jesteś na polu, nie chronił się pod drzewa, a szczególniéj pod dęby, gdyż w te najczęściéj piorun uderza;

5) abyś, gdy jesteś na wielkiéj płaszczyźnie, gdzie daleko w dłuż i szerz drzewa nie ma, gdzie ty sam najwyższy punkt stanowisz, lepiéj się położył na płask na ziemię, bo inaczéj łatwo byś się mógł stać przewodnikiem pioruna;

6) abyś w czasie burzy nie jechał szybko ani wozem, ani wierzchem, bo szybka jazda wywołuje szybki ruch powietrza, który piorun łatwo ściągnąć może;

7) abyś, gdy w czasie burzy konno na polu jesteś, zsiadł z konia i od niego się tak na 10 kroków oddalił, jeśli nie chcesz zginąć od pioruna;

8) abyś odrzucił od siebie wszystko, co stanowi dobry przewodnik pioruna, jak np. żelazo itp. rzeczy;

9) aby kosiarze i żniwiarze w czasie burzy swych narzędzi nago nie nieśli, gdyż i one piorun ściągnąć mogą.

* **Uczta nędzarzy.** W Paryżu odbyła się niedawno między innemi uroczystościami uczta dla nędzarzy, którzy szukają schronienia w przytułkach Paryża. Rada miejska postanowiła, aby z 8 tysięcy nędzarzy, meldujących się codziennie do przytułków w dniu 14 z. m. 470 zostało bezpłatnie przenocowanych, nakarmionych i obdarzonych dwema frankami. Zaledwie wieść ta rozeszła się po mieście, tysiące biedaków pospieszyło do biór przytułków: już od 12 z. m. rozpoczęło się oblężenie, a to z powodu, że przyjęci do przytułków mają prawo pozostawać w nich przez trzy dni. Biesiada, urządzona na 470 wybranych nędzarzy, składała się z zupy, pasztetu z szynki, pieczeni cielęcéj, leguminy z ryżu i ćwierci litra wina na osobę. Stoły, do których wydziedziczeni stolicy świata zasiedli, nakryte były obrusami i przystrojone bukietami. Goście, zmieniwszy łachmany swoje na przyzwoite ubranie przytułkowe, zasiedli do stołów i usługiwali sobie sami. Prosili wyraźnie, aby im nic nie podawano, gdyż inaczéj zdawać im się będzie, że są więźniami. Po skończonym obiedzie wniesiono czarną kawę i papierosy, które zostały przyjęte przeciągłemi okrzykami. W téjże chwili ukazał się także na sali radzca miejski Faillet i rozdzielił między nędzarzy-biesiadników pewną ilość ciastek.

* **Warpuny**, 26 lipca. Ogrodowy Wądołek miał w interesie tamtejszego oberżysty A. jechać do Reszla. Młode konie rozbiegły się i niedaleko wioski zawadziły w pędzie o słup telegraficzny, przyczém W. tak nieszczęśliwie uderzył głową o słup, iż natychmiast śmierć nastąpiła.

## ROZMAITOSCI.

— Dzwon zesłany na Sybir. „Nowoje Wremia" pisze co następuje: „W Ugliczu w tym roku podjęto myśl sprowadzenia do tego miasta z Syberyi dzwonu cerkiewnego, który tam został zesłany. Jest to ten sam dzwon, o którym mówi kronikarz: „W roku 1591, w dzień piętnasty maja w godzinę po śnie poobiednim stróż z soboru Maksym Kuźniecow i prezbiter wdowiec, Teodot zwany „Ogórec", dostrzegłszy morderstwo prawowiernego carewicza Dymitra, zaczęli gwałtownie i niezwykle dzwonić i zwoływać naród do miasta; wtedy na głos ten nieszczęsny mnóstwo obywateli się zbiegło i siepaczy borysowych pojmali i kamieńmi ubili.

Car Borys Godunow, nie mogąc ścierpieć świadków swego przestępstwa, według podań sybirskich ukarał 200 obywateli, jednych skazał na śmierć, innych zamknął w ciemnicy i większą część mieszkańców Ugliza przesiedlił do Syberyi, gdzie osiedleńcy mieli założyć miasto Pełym.

Los Ugliczanów podzielił również i ich dzwon, który dzwonił na trwogę przy spełnieniu morderstwa. Naprzód obito go knutem, potém z odorwanem uchem zesłano na Sybir w r. 1593."

— Bulanżer w Łodzi. „Dziennik Łódzki" opisuje grę w kości, zwaną „Bulanżer", którą uprawiają publicznie w restauracyi Kiemey osiedli w Łodzi w Król. Polskiem. Gra odbywa się w sposób następujący: Do kubka wkłada się dwie kości, poczém kubek przewraca się dnem do góry i kości są w ten sposób nakryte. Następnie na kubku stawia się trzecią kostkę jednójką do góry, wymawia się wyrazy: „Bulanżer, zejdź z mównicy, bo bredzisz!" — dmucha się na kostkę, póki nie spadnie, poczém odkrywa się kości znajdujące się pod kubkiem i ilość punktów, jaką na nich widzimy, mnoży się przez ilość punktów, na zdmuchniętéj kostce. Kto z grających zrobi najmniéj punktów, ten dla całego grona stawia kolejkę piwa.

A więc pomysłowi Łodzianie należą stanowczo do przeciwników Bulanżera.

— Wojna ptaków w Bułgaryi. Prefekt Tyrnowy doniósł rządowi w Zofii o szczególnéj wojnie ptaków, jaka się odbyła w ubiegłym tygodniu w obłokach po nad Tyrnową.

Wczesnym rankiem już dostrzeżono nadciągające ze wschodu orły, w liczbie około 200, które, kracząc przeraźliwie, krążyły po nad szczytami gór Jantra. Tłum ludzi przypatrywał się temu widowisku, a wzrósł on bardziej jeszcze, gdy w kilka godzin później z północno-wschodniéj strony nadciągnęło ze 300 bocianow i skierowało się wprost ku orłom. Przez chwilę zdawało się, że orły i bociany nieruchomie zawieszone badają swoje stanowiska i siły swoje, aż nagle z ogłuszającem krakaniem i klekotem rzuciły się ku sobie i rozpoczął się straszliwy bój. Co chwilę spadał na ziemię śmiertelnie ugodzony bocian lub orzeł i dopiero po godzinnéj walce, gdy szeregi skrzydlatych bojowników znacznie się przerzedziły, zabrali się oni do odwrotu w dwóch przeciwległych kierunkach. Około 200 ptaków legło na placu boju, a rząd polecił prefektowi, aby przeszukano góry i podano dokładnie cyfrę poległych orłów i bocianów, pragnie bowiem wiedzieć, która strona odniosła zwycięztwo.

— Rzeźnik do malarza: Namalujże mi pan wyraźnie moje imię i nazwisko, a nad niem wielką, tłustą świnię, aby każdy łatwo poznał, czém jestem.

— W sądzie. Jakimże sposobem mógłeś tak unieść się i zranić niebezpiecznie w głowę swego przyjaciela?

— A bo to, proszę pana sędziego, ja go uderzyłem nie sposobem, tylko młotkiem.

— Czém jest piękna kobieta? Na to daje odpowiedź Fontenuille, powiadając, że „piękna kobieta jest rajem dla oka, piekłem dla duszy a czyścem dla sakiewki.

Uczcie dzieci wasze polskiego czytania i pisania.

Od czasu kiedy w szkołach ludowych przestano uczyć czytania i pisania polskiego z znanych każdemu powodów, przeszedł ten obowiązek na rodziców i przyjaciół dzieci. Bracia, jeżeli nie chcecie, żeby dzieci wasze straciły szacunek dla was i dla przodków waszych, starajcie się o przekazanie im tego drogiego skarbu, który sami przez waszych rodziców, odnośnie przez przodków waszych od samego Boga odebraliście, tak drogiego skarbu, jakim jest mowa ojczysta.

Uczcie sami dzieci wasze w wolnych od pracy chwilach! Niech się przynajmniéj tyle nauczą czytać po polsku, żeby mogły wziąść do ręki polską książkę do nabożeństwa i chwalić Pana Boga w téj saméj mowie, jaką wyście od Niego odebrali, a którą przekazać zobowiązani jesteście dzieciom waszym.

Chcąc wam przyjść w pomoc, ofiarowali zacni ludzie dla waszych dzieci 100 elementarzy polskich, z których po egzemplarzu bezpłatnie damy każdemu, który się do nas zgłosi.

**Redakcya „Gaz. Olszt."**

Reperacye
**maszyn do szycia**
wszystkich sytemów
wykonują się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak najtańszéj cenie przez
**C. Neidlinger,**
nadwornego dostawcę Jéj Król. Wysokości księżniczki pruskiéj Fryderyki Karólowéj.
W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.
Profesora dr. Liebera
**Elixir wzmacniający nerwy**
usuwa zupełnie najuporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.
Skład główny M. Schulz, Hannover. Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach: w Lieperku, Rynie, Frydlandzie, Iławie itd.

Obrazy olejodruki piękne w barokowych ramach i bez ram, bardzo tanio poleca
A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.

Różańce
i książki do nabożeństwa
poleca po tanich cenach
**Drukarnia „Gaz. Olszt."**

10 centnarów
**chmielu**
ma na sprzedaż po taniéj cenie
Franciszek Palmowski
w Małym Klebarku (Kl. Kleeberg p. Allenstein).

2—3 czeladników
poszukuje
J. Lorkowski,
mistrz stolarski w Olsztynie,
ul. Jakóbowa, (Ecke Jacob- und Kirchhofstrasse).


Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.